



ŽAGARY

ŚRODOWISKO KULTUROWE
GRUPY LITERACKIEJ

universitas

ŻAGARY
ŚRODOWISKO KULTUROWE
GRUPY LITERACKIEJ

Biblioteka Literatury Pogranicza

Tom 18

ŻAGARY

ŚRODOWISKO KULTUROWE GRUPY LITERACKIEJ

pod redakcją
Tadeusza Bujnickiego
Krzysztofa Biedrzyckiego
Jarosława Fazana

Kraków



Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2009

ISBN 97883-242-1418-1

TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

Na okładce:

Wilno. Dzwonnica kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty
wraz z Aulą Kolumnową Uniwersytetu Wileńskiego

TADEUSZ BUJNICKI

Przedmowa

Prezentowany w tomie zbiór artykułów i rozpraw jest w pewnej części efektem prac podjętych w 2004 roku w ramach projektu badawczego „Żagary. Monograficzny opis grupy literackiej oraz zgromadzenie i opracowanie źródeł” (2004–2007). Zwieńczeniem projektu, chociaż nie jedynym, była konferencja naukowa, która odbyła się w dniach 10–12 maja 2007 roku w Domu Pracy Twórczej Hołny-Mejera nad jeziorem o tej nazwie. Wybór miejsca nie był przypadkowy. Na przeciwległym brzegu jeziora mieści się bowiem Krasnogruda, związana ściśle z biografią najśłynniejszego żagarysty – Czesława Miłosza. Zatem samo miejsce, dzięki swemu *genius loci*, stanowiło odpowiednią przestrzeń dla refleksji nad twórczością i środowiskiem poetów grupy. Na sesji wygłoszono 20 referatów, z których 19 w wersjach przeznaczonych do publikacji znalazło się w tym tomie, wzbogaconym o dwie rozprawy (Pawła Ławryńca i Józefa Olejniczaka) i zmieniony tekst referatu Danuty Balašaitienė. Tom ten w zamiarach uczestników grantu otwiera szereg projektowanych publikacji zarówno materiałowych, jak i interpretacyjnych.

Sesja stanowiła zatem rodzaj podsumowania projektu badawczego, którego celem było zebranie i krytyczne opracowanie spuścizny literackiej i publicystycznej z lat 1930–1940 wileńskiej grupy Żagary oraz rekonstrukcja jej tła kulturalnego i literackiego. Rozbudowane w czasie

- 6 | badań tło historyczne, filozoficzne (katastrofizm europejski), etniczne (związki żagarystów z kulturami litewską, białoruską, żydowską, rosyjską itd.) pozwoliło na uchwycenie specyficznej atmosfery intelektualnej ówczesnego Wilna, na której wyrosła twórczość Czesława Miłosza, Jerzego Zagórskiego, Teodora Bujnickiego, Aleksandra Rymkiewicza, publicystyka literacka Józefa Maślińskiego i innych. Przeprowadzone kwerendy archiwalne i biblioteczne oraz zgromadzone na ich podstawie i zarchiwizowane na CD materiały (dokumenty archiwalne, rękopisy, materiał prasowy i wydawniczy) znacznie poszerzyły dotychczasową wiedzę na ten temat i umożliwiły krytyczne publikacje unikalnych tekstów poetyckich (przedwojenne tomiki żagarystów, wiersze rozproszone oraz przekłady), krytycznoliterackich, publicystycznych i humorystycznych.

Głównym celem projektu było zgromadzenie materiałów pozwalających dokonać krytycznego opracowania fenomenu literackiego i kulturowego, jakim była grupa literacka Żagary. Mimo rozległych, szczegółowych i wartościowych badań (m.in. Stanisława Beresia, Tadeusza Kłaka, Wiesława Pawła Szymańskiego, Marka Zaleskiego, Andrzeja Zieniewicza) do dzisiaj nie powstało zadowalające i krytyczne omówienie środowiska, w którym uformowała się grupa, ukształtował się jej wspólnotowy, partnerski charakter. Nie powstało również syntetyczne ujęcie całościowe dorobku literackiego i publicystycznego żagarystów. Aby te zadania wykonać, należało dokładnie przebadac biblioteki i archiwa, przeprowadzić szczegółową kwerendę zawartości międzywojennej, głównie wileńskiej prasy, słowem: stworzyć w miarę wyczerpującą bazę danych. Efekty badań pozwalają – jak sądzę – na ich publikację nie tylko w tomach interpretacji, lecz także w formie wydania zbiorów materiałowych. Dlatego bardzo potrzebne wydaje się przygotowanie antologii wszystkich tomików poetyckich żagarystów i utworów do roku 1939 (a nawet do 1940) wraz z przypisami i komentarzem, a także zbioru opracowanych krytycznie tekstów publicystycznych oraz przekładów. Unikatowe tomiki i rozproszone w przedwojennej prasie wiersze, eseje, recenzje i inne publikacje stanowią bowiem wielki i słabo rozpoznany materiał, domagający się – ze względu na rosnącą wciąż rangę zjawiska – systematycznego uporządkowania, a następnie ogłoszenia drukiem. Tom pokonferencyjny stanowi zatem punkt wyjścia dla systematycznych studiów i opracowań materiału faktograficznego, zgromadzonego w ramach grantu.

Zasadnicze pytanie, które należało postawić na początku badawczego przedsięwzięcia, brzmi: Żagary to zjawisko regionalne czy pogra-

niczne i uniwersalne? Niewątpliwie tło dla żagarystowskich debiutów stanowili bowiem ówcześni wileńscy regionalni pisarze oraz ukształtowany przez nich obraz miasta i przestrzeni Wileńszczyzny. Presja tego myślenia była tak silna, że zaważyła na pierwszych próbach samookreślenia kształtującej się na początku lat trzydziestych grupy literackiej. Ten stan rzeczy można już dostrzec wcześniej w twórczości młodych poetów skupionych w Sekcji Twórczości Oryginalnej na USB. Jednak dopiero „rewolta” dokonana przez Jerzego Zagórskiego i Czesława Miłosza, przy aprobachie Teodora Bujnickiego, wpłynęła na widoczną zmianę kierunku.

Nie do końca jednak. Kiedy Stanisław Cat-Mackiewicz zaproponował im redagowanie przy „Słowie” literackiego dodatku, pamięć o regionie zadecydowała o wyborze tytułu pisma. Na pierwszym zebraniu redakcji podjęto decyzję: dodatek miał nosić tytuł „Żagary” dla podkreślenia związków regionalnych i ze względu na sens wyrazu oznaczającego chrust, patyki służące do rozpalenia ogniska, a którego nazwa pochodzi z kresowego języka¹.

Niewątpliwie na ten kierunek postrzegania wileńskiego tła miały wpływ doświadczenia wyniesione z Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich (do Klubu należeli Bujnicki i Miłosz, dwaj „sprawcy” nazwy pisma). Horyzont wileńskiego regionalizmu mógł określać także wpływ „krajowców”, do których część żagarystów żywiła niewątpliwą sympatię. Słowem, komponent regionalny miał istotne znaczenie dla wileńskich awangardzistów. Jak pisał Marek Zaleski, w wierszach żagarystów zwraca uwagę charakterystyczne wymieszanie różnorodnych elementów należących do przestrzeni regionalnej: „W owej magmie zanurzone są wsie i miasteczka Wileńszczyzny, ze swymi komunalnymi urządzeniami, codzienną krzątanią, oraz ludzie i ich sprawy”².

Niemniej jednak stosunkowo wcześnie odnaleźć można w „Żagarach”, a zwłaszcza później – w „Pionach” wyraz polemicznej niechęci wobec wileńskiej wersji regionalizmu. We frontalnym ataku na regionalizm Miłosz przytoczył zarzuty najcięższego kalibru:

¹ Zob. J. Kryszak, *Katastrofizm ocalający. Z problematyki poezji tzw. Drugiej Awangardy*, Bydgoszcz 1985, s. 187 i Aneks s. 205–206 (Protokół posiedzenia komitetu redakcyjnego „Żagarów”).

² M. Zaleski, *Przygoda drugiej Awangardy*, Wrocław 1984, s. 219.

- 8 | Sprawa regionalizmu jest w Wilnie sprawą zasadniczą. W mieście, którego życie umysłowe i artystyczne jest wypełnione „tutejszymi zagadnieniami”, którego łączność z kulturą reszty Polski jest minimalna, regionalizm stał się etykietką, pokrywającą często zupełnie brednie³.

I pisał Miłosz w dalszym ciągu artykułu, iż regionalizm stawał się „środkiem wprowadzającym do ziem wschodnich kulturę polską (...) w pigułkach sprzedawanych pod nazwami ‘tutejszości’, ‘kultury b. Księstwa Litewskiego’”. Tak pojmowany regionalizm czynił z Wilna – zdaniem żagarystów – zacofany partykularz i był wyrazem nacjonalizmu. A zatem, jak akcentował Miłosz: „Młode Wilno stawia sobie za zadanie walkę z regionalizmem”.

Zwrócenie uwagi na te kwestie nie było przypadkowe. Wyznaczało nie tyle punkt wyjścia, ile punkt odniesienia. Przeświadczenie o „kresowej peryferyjności” Wilna w twórczości żagarystów znajdowało kompensację w poszerzaniu horyzontu na zagadnienia o szerokim, uniwersalnym zasięgu. Już w pierwszej fazie „Żagarów” motywy tworzące fantastyczny pejzaż przyrodniczy oraz wysuwane na pierwszy plan ideologiczne i filozoficzne aspekty poezji, a także towarzyszące im publikacje o polityczno-ideowym charakterze (przede wszystkim Henryka Dembińskiego i Stefana Jędrzychowskiego) przenikają się z tematami w pewnym tylko stopniu regionalnymi. Warto podkreślić, że świadomość estetyczna żagarystów, przekraczająca lokalne postromantyczne tradycje, była bardzo wysoka. Żagarystowską „teorię literatury” wykładali w obszernych artykułach Czesław Miłosz (*Bulion z gwoździ*), Jerzy Zagórski (*Radion sam pierze*) i Stefan Jędrzychowski (*Zbrodnie przymiotnika*); później zaś ich miejsce zajmie Józef Maśliński. Zdecydowanie wyraziste było przy tym przekonanie członków grupy o ideowo-społecznych zadaniach twórczości artystycznej, powstającej na tym „peryferyjnym”, zagubionym na kresach II Rzeczypospolitej, obszarze. I dlatego kolejnym „kluczem” do rozpoznania światopoglądu żagarystów jest kategoria „pogranicza”. Kategoria rozumiana jako „osobliwa synteza powstająca w wyniku stykania się,

³ Ten i kolejne dwa cytaty pochodzą z: Cz. Miłosz, *Sens regionalizmu*, „Piony” 1932, nr 2. Cyt. za: *idem, Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, zebrał i oprac. A. Stawiarska, Kraków 2003, s. 42, 43, 45.

mieszania i wzajemnego inspirowania różnych pierwiastków zrodzonych w poszczególnych wspólnotach”⁴.

Plon dwudniowych obrad wyraźnie potwierdził powyższe konstatacje. Nie tylko w wygłoszonych referatach, ale także w bogatej i wielostronnej dyskusji, wprowadzającej nowe pomysły i wątki, które w jakimś stopniu wpłynęły na ostateczny kształt złożonych do druku tekstów. W rezultacie budują one kolejne i oryginalne spojrzenie na grupę Żagarów, traktowaną nie tylko jako „suma” odrębnych, „chodzących swoimi drogami” indywidualności, lecz także jako zespół formujący fenomen twórczy, partnerską zbiorowość młodych, rozpoczynających swoją wspólną drogę poetów i publicystów.

Tom świadczy o wadze związków wewnętrznych grupy, wspartych na regułach przyjaźni, współpracy, wspólnoty przekonań ideowych i artystycznych; także na ludycznych regułach „gry” literackiej i zasadach wspólnoty pokoleniowej rozwijającej się na tle kultury i tradycji miasta. W koncepcji tomu zostało również zawarte przeświadczenie o znaczeniu szerszego wileńskiego i pozawileńskiego kontekstu. Świat wileńskiej sztuki formowany od początku XX wieku przez Ferdynanda Ruszczyca, środowisko wileńskich malarzy i plastyków, uniwersyteckie związki twórcze (STO, Cech św. Łukasza), Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich, Szopki Akademickie, a później: kierowana przez Witolda Hulewicza Rozgłośnia Wileńska, Klub Literacko-Artystyczny „Smorgonia”; zespoły dziennikarskie i literackie – przykłady można mnożyć. Żagary były „zanurzone” w wieloetnicznym i wielokulturowym środowisku: litewskim, białoruskim, żydowskim i rosyjskim. Dodajmy do tego jeszcze kontakty zewnętrzne: z Jarosławem Iwaszkiewiczem, Józefem Czechowiczem, Oskarem Miłoszem. To bogactwo związków, które zostały wskazane i zinterpretowane, ale bynajmniej nie zamknięte.

W tomie znalazły się zarówno rozprawy badaczy krakowskich (Marta Wyka, Aleksander Fiut, Joanna Zach, Tadeusz Bujnicki, Krzysztof Zajas, Jarosław Fazan, Krzysztof Biedrzycki, Jerzy Stefan Ossowski), wrocławskich (Stanisław Bereś, Joanna Lisek), katowickich (Anna Szawerna-Dyrszka, Józef Olejniczak), poznańskich (Radosław Okulicz-Kozaryn), lubelskich (Andrzej Niewiadomski), olsztyńskich (Beata

⁴ S. Uliasz, *O kategorii pogranicza kultur*, w: *O literaturze kresów i pograniczu kultur*, Rzeszów 2001, s. 15. Tej problematyce został zasadniczo poświęcony zbiorowy tom *Wilno literackie na styku kultur*, pod red. T. Bujnickiego i K. Zajasa, Kraków 2007.

- 10 | Tarnowska), jak i, co ważne, uczestniczy w nim także grupa badaczy z Wilna: Teresa Dalecka, Mindaugas Kvietkauskas, Paweł Ławryniec i Danuta Balašaitienė. Podczas wizyty uczestników konferencji w sejneńskim ośrodku „Pogranicze” referat wygłosił jego gospodarz Krzysztof Czyżewski (to wystąpienie również znalazło się w tomie).

Pamiętając o „grantowej” genezie tomu, nie sposób pominąć wcześniejszych inicjatyw badawczych, które owocowały konferencjami i pozycjami opublikowanymi w serii „Biblioteki Literatury Pogranicza” (m.in. *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX i XX wieku*, Kraków 2000; *Poezja i poeci w Wilnie lat 1920–1940*, Kraków 2003; *Wilno literackie na styku kultur*, Kraków 2007). Publikacje te wzajemnie się uzupełniają, rozbudowując wiedzę o środowisku kulturowym Wilna w okresie międzywojennym (i nie tylko).

Część I

Formowanie się Żagarów

Wileński obłok, czyli zanim powstały Żagary¹

„Już nic, to tylko stoi obłok
nad Sekcją Twórczości Oryginalnej”.

Cz. Miłosz

Istnieją miasta tak nierozłącznie związane z literaturą, tak obrosnięte mitologią, narodowymi tęsknotami, ludowymi podaniami, śladami historii i wierszowanymi wizjami poetów; tak ponad miarę rozpieszczone przez swoich bardów, napełnione niepowtarzalną aurą poezji,

¹ Niniejszy szkic powstał jako wstęp do opublikowanej w 1990 roku książki *Ostatnia wileńska plejada. Szkice o poezji kręgu Żagarów*, która na druk czekała ok. 10 lat. Niestety, z powodu okrojenia książki o połowę również i ta jej część znacznie zmieniła swój kształt (w wersji oryginalnej liczyła 37 stron, w książkowej około 15). Konferencja naukowa w Hołnach Mejera (10–12 maja 2007), poświęcona Żagaram, stała się zatem szansą na prezentację i opublikowanie wersji integralnej tych partii, które dotyczą Sekcji Twórczości Oryginalnej i kulturowej specyfiki Wilna. Taka reanimacja po latach ma jednak swoje konsekwencje. Kiedy powstawało to opracowanie, wszystko, co dotyczyło tego miasta (nawet sama nazwa) lub miało związek z Czesławem Miłoszem (a zatem i Żagary), było bezlitośnie skreślane przez cenzurę, stąd trudno było wówczas postrzegać poezję tej grupy inaczej niż jako ostatni przejaw wolnej poezji w tym mieście. Oczywiście była więc wtedy potrzeba ukazania narodzin tej grupy w kontekście zamazywanej historii miasta i jego kultury. Co dziś jest jasne i ogólnie dostępne, wtedy należało do ocenzonej historii „miasta bez imienia”. Stąd charakterystyczna dla tych lat, rewindykacyjno-archiwistyczna poetyka tego tekstu, jego patos oraz akcentowanie rzeczy elementarnych. Dziś trudno odcedzić go z tych cech, dlatego pozostaje niemalże taki sam, jak był, bez specjalnych zmian (poza niezbędną historyczną „kosmetyką”).

- 14 | nasyczone patosem tradycji i drwiną doczesności; miasta, gdzie duchy wielkich przodków zdają się mieszkać w każdej ścianie, gdzie historia ze współczesnością splatają się w mocnym uścisku; miasta tak niezwykle bogate, że mogłyby swoim kulturowym dostatkiem obdzielić wiele *urbes antiqua*. Istnieją miasta tak łaskawe dla swoich poetów, że nawet odchodząc w zapomnienie i niebyt, o co zwykle dbają „korektorzy historii”, niechętni przypominaniu o ich prawdziwej przeszłości, zdają się trwać wiecznie, odcisnięte w tej tak na pozór nietrwałej materii, jaką jest literatura.

Tradycje – zapewnia Włodzimierz Paźniewski – przekazały obraz Wilna walczącego o swoją odrębność, choć dla przybyszów było tylko nudnym miastem garnizonowym, a przecież od jego murów wionie jakimś umysłowym ładem. Krótka inskrypcja nagrobna ze starego cmentarza na Rossie, gdzie tyle pokoleń wyznaczyło sobie spotkanie, świadczy, że w historii starało się odgrywać rolę dostojną, nigdy nie będąc wolne od wpływów romantycznych (...) Miasto, w którym plac przed ratuszem oglądał kudłate konie pułków kozackich, szarżujących na *buntowszczyków*, a mały cmentarz na Górze Ponarskiej przypomina datę 1863, bardzo łatwo wybaczają patos².

Wilno, które wielu z nas jawić się musi jako wielki cmentarz narodowych marzeń i nadziei, a zarazem kolebka kilku pokoleń najwybitniejszych poetów polskich, przechowuje również pamięć o grupce młodych ludzi, którzy osiemdziesiąt lat temu debiutowali w efektowny sposób, wchodząc niemalże w buty swoich sławnych, romantycznych poprzedników, nie wiedząc jeszcze, że już po kilku latach zamkną pewną epokę w dziejach miasta. Było ich zaledwie kilkunastu, mieli około dwudziestu lat i niewąskie ambicje, bo sięgały pułapu wyznaczonego przez Adama Mickiewicza, Tomasza Zana i Jana Czeczotą, więzionych sto lat wcześniej w murach bazylińskiego klasztoru. Nie bez kozery zapewne Jerzy Kornacki tak charakteryzował tę ostatnią poetycką falę międzywojennego Wilna:

Od czasu Mickiewicza i Zana nie tylko miasto Wilno, lecz cała Polska na przestrzeni wieku nie miała takiej kuźni młodzieżowej, jak zespół Dembińskiego. Promienne postacie Petrusiewicza, obu siostr Dziewickich, Żeromskiej, Borysewicza, Sztachelskiego, Bujnickiego, Miłosza niewątpliwie można by znaleźć

² W. Paźniewski, *Późny barok*, „Twórczość” 1979, nr 2, s. 56.

na innych uczelniach o każdym czasie, choć zawsze i wszędzie należałyby do rzadkości. Lecz ich łączność spólna, ich poryw zbiorowego rośnięcia razem (...) to już obraz najrzadszy w polskim osobniactwie, to już dzieło artysty³.

Pamięć o tej grupce poetów, publicystów i działaczy politycznych zapisana jest w historii międzywojennej literatury polskiej pod rozdziałem zatytułowanym „Żagary”; w dziejach polskiej lewicy i jej czasopiśmiennictwa pod hasłami: „Karta” i „Poprostu”; w kronice miasta pod nazwami instytucji, stowarzyszeń i zrzeszeń (np. Uniwersytet Stefana Batorego, Sekcja Twórczości Oryginalnej, Klub Włóczęgów Akademickich). Na te rozdziały można, naturalnie, spoglądać rozłącznie, separując je od siebie (jak chciał np. Miłosz), zwłaszcza tam, gdzie rysuje się rozdzwiek pomiędzy celami działań grupy Dembińskiego a zamierzeniami poetów kręgu „Żagarów”, ale możliwe jest też widzenie ich w połączeniu, fazowym nakładaniu się, twórczych interferencjach, a nieraz pewnie i konfliktach. Nie ma jednak wątpliwości, że epoka komunizmu położyła się ciężkim piętnem na oglądzie tego zjawiska, bo dopuszczała mówienie na przykład o Henryku Dembińskim czy Stefanie Jędrzychowskim i eksponowanie lewicowego charakteru całej tej formacji artystyczno-ideowej, natomiast niemalże całkowitym milczeniem otoczyła metafizyczno-mistyczną poezję wileńskich katastrofistów, a szczególnie to wszystko, co łączyło się z osobą lub twórczością Czesława Miłosza. Co gorzej, objęło to również samo Wilno, które po 1944 roku stało się miastem sowieckim, a zatem dążono – w metodyczny i wyjątkowo perfidny sposób – do amputowania całej polskiej historii tego miasta. Siłą rzeczy musiało to dotknąć również lirykę Żagarów, jak i to wszystko, co ją poprzedzało.

Ma zatem swoje opracowania i legendę futuryzm, bibliografia Awangardy Krakowskiej idzie w grube tomy, doczekał się sążnistych omówień Skamander, natomiast początki i dalsze dzieje, jedynej znaczącej w latach trzydziestych, grupy literackiej Żagary, jej przekształcenia i kontynuacje, światopoglądowe i ideowe rozterki jej liderów, wreszcie historia

³ J. Kornacki, *Słowo o Dembińskim*, w: H. Boguszewska, J. Kornacki, *Ludzie wśród ludzi*, Warszawa 1946, s. 35–36. Oczywiście uderzać nas musi w tym cytacie identyfikacja lewicowej grupy Dembińskiego z zespołem Żagarów, którego członkowie w wielu kwestiach, zwłaszcza politycznych, różnili się od niej zasadniczo. Wynika to z marksistowskiej orientacji pisarza, który tuż po wojnie stał się jednym z prominentów polskiego środowiska literackiego.

16 kształtowania się wileńskiej wspólnoty artystycznej, wciąż jeszcze dalekie są od pełnego opisu. Spróbujmy zatem częściowo, bo wszak sporo źródeł uległo rozproszeniu, a wielu świadków już nie żyje, zapłacić tę lukę, rekonstruując z pozostałych roczników „Alma Mater Vlnensis”, z poetyckich arkuszy Sekcji Twórczości Oryginalnej, z wileńskich gazet i wspomnieniowych strzępów, prehistorię grupy literackiej Żagary, wyłaniającej się pod koniec lat dwudziestych z murów Uniwersytetu Stefana Batorego, opowiadając o początkach artystycznej i życiowej drogi jej bohaterów, o wykluwaniu się zrębów wspólnoty, która stała się trzonem tzw. Drugiej Awangardy, a także o warunkach, w jakich stało się to możliwe. Nie jest bowiem dziełem przypadku, że poetyckie plejady pojawiają się tak rzadko. Świadczy to zapewne o tym, że nieczęsto zdarza się spotkanie w jednym miejscu i czasie kilku wielkich talentów oraz taki układ warunków, w których mogą się one obudzić i rozwinąć.

Nie wszyscy uczestnicy tej wileńskiej przygody z końca lat dwudziestych i początków trzydziestych mieli równie ważki i konstruktywny wkład w estetyczno-światopoglądowy rozwój grupy, niektórzy zresztą formalnie nigdy do niej nie przynależeli, jednakże ich ówczesne działania, poglądy i obecność miały spory wpływ na krystalizację politycznych i historiozoficznych koncepcji, wyobrażeń i fascynacji, myślowych koncepcji i poetyckich olśnień.

Zanim jednak zanurzymy się w wileńskie zaułki końca lat dwudziestych, by odnaleźć w nich głównych bohaterów tej opowieści – ówczesnych studentów USB – rzućmy okiem w przyszłość, by nie zagubić się później pośród barwnego „karnawału” akademickiego, wśród zabawnych, typowych dla studenckiego życia sytuacji, ale i zdarzeń, które miały zaważyć w przyszłych latach na życiu każdego z nich; by nie zatracić tej zagadkowo konsekwentnej na ogół linii, która wiodła liderów „młodego, idącego Wilna” od gorączkowych dyskusji literackich nad miską zupy w studenckiej mensie ku ministerialnym fotelom, międzynarodowym nagrodom literackim, ale także i kulom, wystrzelonym po to, by przerwać ich aktywność. Oto więc *dramatis personae* Koła Polonistów, Sekcji Twórczości Oryginalnej, Klubu Włóczęgów, „Żagarów” i „Pionów”, „Karty” i „Poprostu”:

„Dorek” (Teodor Bujnicki) – od najmłodszych lat pupil wileńskiego środowiska literackiego, uznany powszechnie za niezwykle talent poetycki, obdarzony żywym temperamentem artystycznym i witalnością, jak mało kto zrośnięty w swej twórczości z ziemią litewską, zapowiadał się na jednego z największych poetów polskich. Uwikłany tra-

gicznie w czasie okupacji we współpracy z prasą prosowiecką, zostanie zastrzelony „dla przykładu” z wyroku polskiego podziemia.

Jerzy (Zagórski) – „spadochroniarz” z Warszawy, jeden z najbardziej oryginalnych poetów Żagarów. Już od pierwszych tomików poetyckich stanie się obiektem zachwyty, ale i oburzenia, bo przekroczy granice, które respektowali polscy pisarze. Niestety, w późniejszych latach jego talent straci rozpęd, a po wojnie wręcz przygaśnie. Przez całe życie pozostanie jednak wierny literaturze, pisząc wiersze o spokojnej, klasycyzującej frazie, eseje, wspomnienia i reportaże z podróży, dokonując licznych przekładów z literatury rosyjskiej, gruzińskiej i francuskiej.

„Jajo” (Czesław Miłosz) – w młodości latych gwałtowny, łapczywy na powaby świata i poezji, pewny siebie i nieobliczalny, wnie się szybko na wyżyny poetyckie nieznane od romantyzmu polskiej literaturze. Wybrawszy emigrację, w najbardziej twórczych latach swego życia doświadczy wielu upokorzeń, ale stworzy utwory, które kształtować będą światopoglądy i wrażliwość artystyczną paru pokoleń Polaków, choć przez ćwierć wieku pozostaną one nieznane szerszemu ogółowi. Otrzyma najpoważniejszą nagrodę literacką świata i zdobędzie autorytet moralny, o którym inni mogą co najwyżej marzyć.

Jerzy (Putrament) – utalentowany poeta z Lidy, który zdradzi literaturę dla polityki, by po wojnie stać się modelowym przykładem pisarza–aparaczyka. Jako członek KC, kierować będzie prestiżowymi czasopismami społeczno-kulturalnymi, uhonorowany zostanie najwyższymi odznaczeniami państwowymi, będzie piastować najpoważniejsze funkcje w Związku Literatów Polskich i reprezentować interesy państwa za granicą. Jego książki nakazem władz PRL-u zostaną wpisane na listy lektur szkolnych i akademickich, ale nie wejdą do kanonu historii literatury.

Aleksander (Rymkiewicz) – najmłodszy spośród żagarystów, nie stanie się gwiazdorem, choć talent mu na to pozwalał. Jako tzw. pisarz zawodowy będzie po wojnie autorem niezliczonych tomików poetyckich, w których wracać będzie w świat przeszłości, a szczególnie na Wileńszczyznę. Stanie się twórcą sporej ilości książek dla dzieci, pieśni i piosenek estradowych, a także cenionym tłumaczem z wielu literatur europejskich.

„Tolo” (Antoni Gołubiew) – studiował historię, matematykę, polonistykę i astronomię, co zapowiadało erudyty. Najkrócej obecny w „Żagarach”, ponieważ poszedł własną drogą, poprzez „Pax”, ku powieściopisarstwu. Po wojnie stał się jednym z najwybitniejszych pol-

18 skich pisarzy katolickich, autorem głośnej, wielotomowej powieści historycznej o początkach państwowości polskiej, którą pisał niemalże przez całe życie, uprawiając jednocześnie nowelistykę, eseistykę religijną, moralistyczną i literacką, nie unikając też – autentycznie ciekawej i głębokiej – publicystyki.

Henryk (Dembiniński) – urodzony orator i trybun ludowy, ideowy przywódca grupy, wyjątkowy talent organizacyjno-społeczny, którego aspiracje i możliwości predestynowały do roli przywódcy partii politycznej lub nawet kraju. Ewoluuował od katolicyzmu do komunizmu, nie mogąc ich pogodzić w sobie. Bezkompromisowy i wierny swoim wyborom, ostatnie lata II Rzeczypospolitej spędził w więzieniu. Mimo tych dowodów wierności lewicy po wejściu Sowieców na Litwę był przez nich traktowany nieufnie, wręcz „z buta”. Dożył zaledwie trzydziestego trzeciego roku życia, „wystawiony” – jako komunista – kolejnemu okupantowi.

„Robespierre” (Stefan Jędrichowski) – utalentowany prawnik i ekonomista, umysł zdyscyplinowany i przenikliwy, w swych politycznych wyborach i pasji przypominający nieco Henryka. W pełni zrealizuje polityczne ambicje dopiero po wojnie, sprawując przez wiele lat w PRL-u funkcję ministra (w czterech różnych resortach), ambasadora, a przez pewien czas również wicepremiera. Zrośnięty ze swą rolą, nawet po upadku PRL-u grał rolę komunistycznego dygnitarza, spoglądając na młodzieńcze lata jako na obszar walki klas i wykuwania ideologii.

„Kilometr” (Wacław Korabiewicz) – postać ogólnie znana w całym Wilnie ze swych awanturniczych wypraw, a także i wzrostu; z wykształcenia internista, a z pasji jeden z największych trampów polskich. Całe swoje życie poświęcił wędrówkom po świecie, m.in. jako lekarz okrętowy, zwłaszcza do krajów egzotycznych (często kajakiem), które opisywać będzie do końca życia w licznych książkach podróżniczych.

„Anielka” (Józef Maśliński) – krytyk i publicysta, działający w cieniu liderów żagarystowskiej wspólnoty, a jednak ogromnie ważny w działaniach integracyjnych, szczególnie jako redaktor „Kolumny Literackiej” w „Kurierze Wileńskim”, gdzie dbał o to, by grupa ta znajdowała się stale w polu uwagi.

Oto syntetyczne portrety dziesięciu ludzi, którzy swoimi wierszami, artykułami i działaniami publicznymi przekształcili w początkach lat trzydziestych obraz literatury polskiej, przedstawiając – kolejny raz w międzywojniu – zwrotnice awangardowej liryki. W momencie kiedy ich obserwujemy, odzianych w „batorusowskie” czapki z daszkiem,

przecinających w zaafierowaniu półmroki wileńskich podcieni i zaułków, budujących pierwsze więzi towarzyskie i generacyjne, nie wiedzą jeszcze, jakie jest ich powołanie, ale czują już swoje ogromne możliwości i potrzebę parcia do przodu. Proces rodzenia się tej akademickiej wspólnoty, obserwowany przez pryzmat wspomnień i dokumentów, jest, rzecz jasna, dość fragmentaryczny i rozmyty, bo zaciera go w oczywisty sposób upływ czasu, wypełnionego dziejowymi kataklizmami, ale także zwodzi mnogość i ulotność akademickich zdarzeń i inicjatyw, wśród których ważne mieszało się często z nieważnym, a rzeczy poważne podmywane były przez dziecinadę. Tylko świadomość przyszłych urzeczywistnień twórczych pozwala nam wyłowić z tego chaosu i enigmaty garść faktów, które składają się na ten niezwykle ferment kulturowy, który wyłonił wileńską awangardę. Nie mamy szansy, by pokazać je wszystkie, przyjrzyjmy się zatem przynajmniej kilku najważniejszym składnikom: miastu i jego duchowej aktywności, uczelni, akademickim wspólnotom samokształceniowym i towarzyskim, wreszcie wspólnym wyprawom. Bez tego wszystkiego nie stałoby się zwartą i solidarną grupą, a bez tego nie byłoby też ich poezji.

Wilno – miasto poetów

W Odezwie Związków kulturalno-artystycznych dla ludności wileńskiej z roku 1927 czytamy:

Wilno jest od wieków ostoją nauki i sztuki. Te dwie potężne dźwignie ducha nadały miastu piękno swoiste, rozślawiły imię Wilna w świecie, utrwaliły w historii rolę i znaczenie naszego miasta.

Wilno jest kolebką największych naszych wieszczów, zasługującą w pełni na dumną nazwę „Miasta Poetów”. Tu spędzili młodość dwaj najwięksi mocarze poezji polskiej, którzy stoją w pierwszym szeregu poetów wszystkich czasów i wszystkich narodów: Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki.

Wilno było od wieków potężnym ośrodkiem ducha religijnego, twórczej myśli społecznej i wspaniałą pochodnią nauki. Uniwersytet Wileński, założony przez Stefana Batorego, jaśniał na tutejszych ziemiach jak światłodajna latarnia morska. W Wilnie pracowali wielcy mężowie nauki: Jan i Jędrzej Śniadecy, Joachim Lelewel i inni.

Wilno jest miastem relikwii kultury. Niezliczone pomniki najpiękniejszych wzorów budownictwa, kilkadziesiąt cudownych kościołów, prastare mury, jedy-

na wreszcie i na cały świat słynna Ostra Brama – wszystko to złożyło się na majestatyczny obraz Wilna, głęboko ukochany przez cały naród, opiewany w sztuce i poezji, podziwiany przez obce narody.

Wilno jest miastem artystów. Tu mieszkał i tworzył znakomity muzyk Stanisław Moniuszko, tu młodość spędził Józef Ignacy Kraszewski, poetą wileńskim jest Władysław Syrokomla, z Wilnem związały się zaszczytne nazwiska: architekta Wawrzyńca Gucewicza, malarzy Szymona Czechowicza, Franciszka Smuglewicza, Jana Rustema, St. Bohusza-Siestrzeńcewicz, rzeźbiarza Antoniego Wiwulskiego⁴.

Niemало w tych słowach emfazy, a nawet pewnego zadęcia, ale warto sobie uświadomić, że zostały napisane zaledwie siedem lat po zajęciu miasta przez gen. Lucjana Żeligowskiego, a tylko pięć po oficjalnym przyłączeniu Wilna do Polski. Nie może zatem dziwić potrzeba przypomnienia i uporczywego podkreślania, iż przez wiele wieków pełniło ono rolę czołowego ośrodka życia artystycznego i naukowego w Polsce. Już sama burzliwa i tragiczna historia Wielkiego Księstwa Litewskiego predestynowała jego stolicę do roli narodowego pomnika kultury. Miasto Litwinów i Polaków, Żydów i Tatarów, Białorusinów i Łotyszy, Niemców, Rosjan i Estończyków, architektoniczna perła Północy, pełna rozpasanego gotyku i baroku, o niepowtarzalnej lokalizacji geograficznej, stapiająca w religijnym tyglu katolicyzm z wyznaniem mojżeszowym, prawosławie z protestantyzmem, mahometanizm z elementami wierzeń karaïmskich w jakiś nieprawdopodobny amalgamat wyznaniowy, osadzony na ciągle żywych reliktach wierzeń i kultów pogańskich; miasto, w którym odwiecznie krzyżowały się wpływy kultur, łatwo wymyka się wszelkim uogólnieniom i klasyfikacjom. Wszystko tu zdaje się tkwić pośród dramatycznych sprzeczności i paradoksów. Dość spojrzeć na mitologię litewską, by wprawić się w osłupienie:

Czego tam nie ma! Bóstwa etyczne i bóstwa przyrody, Trójca, żywioły dobre i złe, fatum, sąd pośmiertny, barwne mity, wyrobione kultury i hierarchia, bogate świątynie i bożyszcza, wszystko, co Indie, Iran, Grecja i Rzym wytworzyły, znaleźć można w całości lub w próbkach w mitologii litewskiej...⁵

⁴ *Odezwa Związków kulturalno-artystycznych do ludności wileńskiej*, „Źródła Mocy” 1927, z. 2, s. 91–92.

⁵ A. Brückner, *Starożytna Litwa, ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*, Olsztyn 1979, s. 21.

Kościół wznoszony był tutaj w miejscach kultów pogańskich, wielkie dzieła tej ziemi spisywane były w obcych językach, kobietom nadawano imiona kwiatów, zwierząt i słońca, prowincjonalizm mieszał się z tutaj europejskością, przeszłość z teraźniejszością, a osinowy kołek na wilkołaki jeszcze w dwudziestym wieku sąsiedował z zeissowskim refraktorem. Ta odwieczna heterogeniczność kulturowo-obyczajowych elementów składających się na specyfikę Wilna powoduje, iż istotę jego niepowtarzalności upatrywać możemy w wyjątkowej wręcz chłonności i otwartości na przeplatające się, krzyżujące i wykluczające nawzajem wartości.

Wilno – pisze Paźniewski – pozostanie znakiem tej europejskiej kultury, która nigdy nie sypała szańców, ale raczej otwierała bramy. Odmienność nie była dla niej zniechęceniem, jeśli wszystko, co znalazło się w zasięgu jej światła, fermentowało i podlegało jakiejś wyjątkowej sublimacji, stając się niewidzialnym pomostem⁶.

Tej specyficznej cechy miasto nie utraciło w latach międzywojennych, stając się punktem szczególnie atrakcyjnym dla badaczy i artystów, poszukujących tutaj miejsca dla urzeczywistnienia swoich poznawczych pasji. Chcąc zrozumieć i poczuć niepowtarzalną aurę Wilna, należałoby, podobnie jak ongiś Bujnicki, Zagórski, Miłosz, Rymkiewicz, Putrament, Jędrzychowski i Dembiński, zanurzyć się w ulice tego miasta, które w trakcie swego istnienia do głębi poznało grozę powtarzających się z zaskakującą regularnością pożóg i zaraz dziesiątkujących ludność, ciągłych napadów krzyżackich, szwedzkich rabunków, rosyjskiej eksterminacji i pruskiego „porządku”, sumowanego tysiącami ofiar, a także rozpaczliwych zrywów powstańczych, wieńczonych nocnymi pogrzebami na zboczach Góry Zamkowej. Trudno uwolnić się tu od promieniującej ze wszystkich stron, odcisniętej na ścianach domów i kościołów, historii. Wystarczy zrobić kilka kroków, by mimowolnie wkroczyć w zakamarki przeszłości.

Stojąc na szczycie Góry Zamkowej, zwanej ongiś „turzą”, z którą związana jest legenda o „żelaznym wilku”, obok baszty wielokrotnie szturmowanego przez Krzyżaków zamku górnego, gdzie ongiś znajdowała się prowadzona przez Łukasza Górnickiego biblioteka Zygmunta Augusta, przy stoku będącym cmentarzyskiem grzebanych nocami

⁶ W. Paźniewski, *op. cit.*, s. 66.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

